

E S E J E R E C E N Z Y J N E

MARCIN KULA

*Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie***PRZEDSTAWIANIE RZECZYWISTOŚCI JEST JEJ CZĘŚCIĄ
I ODWROTNIE**

Książkę Krzysztofa Gajewskiego przeczytałem z dużym zainteresowaniem¹. O niektórych rzeczach nic lub prawie nic nie wiedziałem — choć może powinienem wiedzieć jako historyk z pewnym doświadczeniem pracy nad PRL. Prawie nowe były dla mnie refleksje nad przedstawianiem tego ustroju w twórczości elektronicznej (no cóż, moje pokolenie miało trudne dzieciństwo z braku gier komputerowych!). Te wypowiedzi są wyjątkowo ciekawe, skoro ze względu na łatwość dostępu nadawców do środka przekazu przypominają plebiscyt. Ciekawe są jednak także analizy prowadzone przez autora na mocno zróżnicowanych polach — od chłopskich listów z epoki poczynając, a na późniejszych tekstach literackich i amatorskiej twórczości elektronicznej kończąc.

*

W książce zaznacza się pewne przełamanie między zainteresowaniem dyskursem (treścią zapisaną) a zainteresowaniem rzeczywistością opisywaną za pomocą tego dyskursu. Zaznajomienie się z warstwą anali-

Adres do korespondencji: j.m.kula@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0002-2539-6895

¹ Krzysztof Gajewski, *Reprezentacje komunizmu. PRL z perspektywy badań literackich i kulturowych*, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa 2018, stron 315 (numery cytowanych stron w tekście, w nawiasach).

zy dyskursu jest bardzo użyteczne dla nas, historyków, rzadko bowiem tym się interesujemy (choć w dyskursie odbija się mentalność aktorów dziejów, która jest oczywistym fragmentem rzeczywistości). Uczymy naszych studentów, że w procedurze (to teraz modne słowo!) „krytyki źródła” należy zapytać, co autor wiedział i co chciał powiedzieć, a rzadko wspominamy, że byłoby warto sprawdzić, w jakiej konwencji autor źródło spisał, jak wtedy „się” mówiło, także to, czy użyty dyskurs był typowy dla miejsca i czasu. Tymczasem sposób przekazu treści wpływa na treść. Zmiana sytuacji ma na nią wpływ (np. mechanizacja powoduje, że z czasem w listach mniej mówi się o koniach, więcej zaś o kurach). Niemniej jednak wpływ ma znacznie więcej czynników i one też zasługują na analizę bezpośrednio powiązaną z analizą dyskursu.

Cechą listów — prawda, że w większym stopniu rodzinnych niż kierowanych do władz i w większym stopniu naszych dzisiejszych maili niż dawnych listów chłopskich — jest ulotność treści. To, że człowiek już za chwilę może myśleć inaczej, niż napisał w liście, jest w większym stopniu cechą listów niż wielu źródeł innego typu. Obraz zarysowywany w listach, zwłaszcza osób nie trenowanych w oglądaniu rzeczywistości, jest na ogół słabo weryfikowany przez piszących. W listach dobrze widać, że człowiek (autor listu) nie musi być koherentny w swojej postawie — pisze jedno, mówi drugie, działa jeszcze inaczej. Listy chłopskie często opisują sytuacje dramatyczne — najpewniej zwykle prawdziwie. Były to po prostu częściej listy ze skargami niż z wyrazami entuzjazmu — choć i entuzjastyczne okazjonalnie się zdarzały (na urodziny Bieruta?). Taka jest cecha źródła. Gdybyśmy przeczytali dzienny raport warszawskiej policji choćby dziś wieczór, to jutro pewno balibyśmy się wyjść na ulicę — bo tam będzie mowa jedynie o kłopotach.

Tematyka poruszana w środkach masowego przekazu oraz ich język miały wtedy i mają dziś fundamentalny wpływ na dyskurs. Nawet dziś można śledzić, jak wchodzi doń słowa, które pojawiają się w telewizji. W analizowanych listach w kontekście kolektywizacji Gryfice pojawiają się jako symbol dlatego, że władza nagłośniła „sprawę gryficką” (nawet jeśli szerokie podjęcie tego symbolu oczywiście było też samoistnie znaczące). Analiza dyskursu „władzy” byłaby notabene bardzo ciekawym przedsięwzięciem — wbrew pozorom jakobyśmy wszystko o nim wiedzieli. Czasem dyskursy „społeczeństwa” i „władzy” były trudne do oddzielenia. Nie tylko wpływały one na siebie nawzajem, ale trudno też uwierzyć, by publikowane w gazetach listy od czytelników nie były specyficznie dobierane i jakoś „podrasowywane”.

Atmosfera polityczna ma fundamentalny wpływ na dyskurs, i to nie tylko z uwagi na cenzurę w różnych formach. Cała produkcja drugiego obiegu, cały „Brulion”, wywiad Kelusa..., o których mowa w książce, nie pojawiłyby się pod władzą Hitlera lub Stalina. Żaden „Mały konspirator” nie dawałby takich rad w bardziej represyjnym systemie politycznym, a najpewniej w ogóle nie powstałby. Jego tekst mógł powstać jedynie w czasie i w kraju, w którym represje na ogół nie przerażały. Chłopskie listy do władz PRL (a radio i prasa to też były władze z punktu widzenia piszących) nie powstałyby, a w każdym razie nie byłyby tak liczne, gdyby władze nie zachęcały do pisania. Na murze kremlowskim wisiała specjalna skrzynka listów do towarzysza Stalina — i na te listy przychodziła odpowiedź, choć oczywiście nie od samego Stalina. U nas pojawiały się innego typu zachęty do pisania do władz czy do bezpośredniego kontaktowania się z nimi.

Nie wiemy, jakie były prawdziwe uczucia ludzi piszących listy po śmierci Stalina, ale atmosfera polityczna skłaniała do pisania listów bałwochwalczych. Podejrzewam, że Stalin był szerzej ceniony, niż chce się to dziś przyznać, niemniej jednak jedyne prawdziwe zdanie w odniesieniu do tych listów mogłoby brzmieć: „Wielu okazało żal”. Nawiasem mówiąc: jak wielu? Bardzo ważną sprawą w analizie dyskursu jest ustalenie proporcji stosujących go — a nie mamy sposobu na jej zbadanie. Dziś z potocznego doświadczenia możemy powiedzieć, że słowo „k...” i oboczne weszły do potocznego dyskursu w Polsce, ale nawet dziś mielibyśmy trudność z ustaleniem częstotliwości różnych słów i konceptów. Pominę już, że nawet wyrazy żalu po czyjejś śmierci mogą mieć faktycznie różną treść. Działaczka partyjna Celina Budzyńska, uczestnicząca w organizacji pogrzebu zmarłego w Moskwie Bieruta, uznała warszawski tłum ludzi-żałobników za wyraz sprzeciwu wobec komunizmu — i najpewniej miała rację („Pojechał [do Moskwy!] w futerku, wrócił w kuferku!”).

Wykształcenie ludzi bardzo wpływa na ich listy — i to nie tylko na umiejętność doboru słów na piśmie, ale na formułowanie i adresowanie myśli. Znaczenie ma tu też przemiana pokoleniowa. Nie tak dawno zatelefonował do mnie jakiś obcy człowiek z pytaniem, czy znam kogoś z rodziny, która przed wojną miała las bliski jego gospodarstwa. Ktoś mu wskazał, że ową rodzinę powoływałem w jednej ze swoich publikacji, a on chciałby ten las odkupić... Rozmowa była bardzo trudna. Mówiąc prosto, mój rozmówca niewiele mógł zrozumieć. Następnego dnia zadzwoniła córka tego pana, przeprasząc, że nie zorientowała się, iż ojciec chce do mnie dzwonić. Przymtomnie zreferowała sprawę i odbyliśmy normalną rozmowę.

Czasem warto spojrzeć na realną rzeczywistość, by lepiej zobaczyć cechy dyskursu. Ta realna rzeczywistość istnieje. Jeden z wybitnych badaczy Oświecenia, Robert Darnton, poirytowany dyskusjami, co się uważa za „postęp”, czy istnieje „postęp” itd., opowiedział kiedyś o swoim wrażeniu z obejrzenia zachowanej w amerykańskim muzeum protezy zębowej Waszyngtona. Zakończył wypowiedź następująco: „Niechby spróbowali włożyć to sobie do ust ci, którzy negują pojęcie postępu, to wtedy dowiedzieliby się, czy on istnieje” (cyt. z pamięci). Analizowany dyskurs lepiej widzi się i rozumie, gdy odniesie się go do rzeczywistości przebadanej przez nas. Autor czasem idzie w tym kierunku (s. 259: „PRL Stasiuka nie można traktować bardziej serio niż dobrego dzikusa, o którym śnił niegdyś Jan Jakub Rousseau”).

Przyjmowane sposoby i konwencje dyskursu są bardzo ważnym elementem rzeczywistości historycznej, ale historia nie sprowadza się do dyskursu. To, jak uczestnicy wydarzeń najpierw, a historycy później je widzą, jest bardzo ciekawe — ale nawet widzenie przez wszystkich czegoś jako białego nie przesądzi o tym, że owo „coś” było białe, jeśli było czarne. Może warto byłoby się tylko zastanawiać, dlaczego wszyscy mieliby w takim wypadku „fałszywą świadomość” (no i dlaczego ja, używając tego terminu, odwołuję się w tym momencie do dyskursu marksistowskiego!). Mógłbym być dumny z posiadania „wypasionego” (dzisiejszy dyskurs!) samochodu, zwłaszcza że o tym, czy on jest „wypasiony”, przesądza cena uważana za dużą lub małą przez dane środowisko.

*

Niektóre obserwowane przez autora zjawiska miały cechy „długiego trwania”. Analizowane listy chłopskie mają cechy przypominające listy chłopskich emigrantów z północnego Mazowsza do Ameryki w końcu XIX wieku. Mit „dobrego cara”, przeciwstawianego lokalnym urzędnikom, jest bardzo zakorzeniony. Poza wszystkim na ogół odczuwa się silniejszą niechęć do bardziej namacalnego, bliskiego władcy niż do „cara” w stolicy. W ZSRR ludzie na prowincji wrzucali listy skierowane „do Moskwy” do pocztowych wagonów pociągów przejeżdżających przez ich miejscowości (szło o to, by list nie został przeczytany, ewentualnie przechwycony przez miejscowe władze). W Polsce pisano do władz centralnych lub do prasy — co było bez większej różnicy. Pytanie jednak, czy w stosowanym dyskursie, wręcz w słownictwie, odbijało się długie nieraz trwanie zjawiska? Mogła się też wyrażać nadzieja, że dane słowo ludzie zrozumieją, bowiem trafnie oddaje ono rzeczywistość niezależnie od jej ciągłości bądź braku ciągłości. Wy-

powiadający się mogli też celowo uciekać się do jakiegoś sposobu ekspresji dla podkreślenia, że uważają stan dzisiejszy za podobny do dawniejszego, negatywnego lub pozytywnego. Używanie przez opozycję oraz podziemie lat osiemdziesiątych słów „bibuła” i „kocioł”, a także nawiązania do tradycji AK lub użycie melodii „Siekiera, motyka...” jako sygnału radia S., miało różne funkcje — a wśród nich wskazanie, jak źle ocenia się sytuację stworzoną przez komunistyczny establishment. Przeszłość bywa „alfabetem” współczesnych wypowiedzi. Gdy mówimy „PRL-bis” to myślimy raczej o dzisiejszych czasach. Zdradza to naszą pamięć o PRL, która jest jednak dla nas już tak zsymbolizowana jak smok wawelski, ale to nie PRL jest tematem naszej wypowiedzi. Neron jako symbol zła jest raczej elementem naszego „alfabetu” niż wyrazem myślenia o starożytności i naszych poglądów na nią.

*

Elementy dyskursu w mniejszym lub większym stopniu mogą być odbiciem rzeczywistej sytuacji. Za trudność zdefiniowania słowa „komunizm”, występującego w analizowanym dyskursie, odpowiedzialna była (co najmniej: była też) materialna rzeczywistość. To, czy jakiś kraj był krajem demokracji ludowej, socjalistycznym, budującym socjalizm, budującym komunizm, komunistycznym, zależało nie od stanu rzeczy, lecz od decyzji Biura Politycznego oraz instrukcji dla prasy (w ostatecznym rachunku także od decyzji Moskwy). Myśmy w gruncie rzeczy nie wiedzieli, w jakim ustroju żyjemy i czego brakuje, żebyśmy zaczęli żyć w komunizmie. W ZSRR kursował pewien dowcip. Mianowicie na zebranie do zakładu pracy przyszedł pracownik agit-propu (to dyskurs sowiecki), który swoje wystąpienie zakończył zdaniem: „Komunizm widać już na horyzoncie!”. Pewien robotnik zrozumiał cały odczyt poza słowem „horyzont”. Po powrocie do domu sięgnął po Wielką Encyklopedię Sowiecką, którą oczywiście posiadał na półce i pod odpowiednim hasłem przeczytał: „Horyzont jest to linia oddzielająca niebo od ziemi, która oddala się w miarę jak się do niej zbliżamy”.

Powołane przez autora zdanie z drugoobiegowej publikacji, że policja (milicja) „nie jest też bandą ciemniaków o sadystycznych skłonnościach” (s. 185) nie było tylko elementem dyskursu, nawet jeśli nim też było. Taka opinia wynikała z praktycznej obserwacji i potrzeby reagowania na sytuację. Pamiętam przestrzeganie potencjalnie zagrożonych, że przesłuchujący może być jednak mądrzejszy od nich. Dziś z pewnością mniej ludzi pisze listy do władz z prośbą o przydział mieszkania niż za czasów PRL. Poza staraniami o przydział mieszkania socjalnego w wyjątkowo trudnych

sytuacjach pisanie do najwyższych władz lub do prezesa rządzącej partii w takiej sprawie byłoby w oczywisty sposób bezcelowe. Sposoby ekspresji potrzeb ewoluowały wraz z ewolucją sytuacji.

*

Bardzo ciekawy jest dyskurs traktowany jako odbicie mentalności i zinteroryzowanych schematów pojęciowych — co jest trudne do badania w naszej, historyków, praktyce badawczej. Zainteresowało mnie w autor-skiej analizie, co piszący widzą jako swoją przestrzeń, kogo postrzegają jako swego partnera lub wroga, co jest przez nich przedstawiane jako kwintesencja zła, co jest ich punktem odniesienia (s. 94: „siedziałem głodny ja i mój koń”). Ciekawe jest, kogo piszący przedstawiają (nieraz właśnie bezrefleksyjnie, automatycznie) jako swoich, a kogo jako obcych, kogo jako „tutejszego”. Obciążanie Żydów za co się da, różne teorie spiskowe itd. dużo mówią o mentalności. Trudno powiedzieć, czy obserwowane zjawisko należy interpretować jako wynik tradycyjnego antysemityzmu, czy jako refleks mniej więcej wtedy nagłaśnianej sprawy „lekarzy kremlowskich” w ZSRR. Może też być, że tradycyjny antysemityzm został przez tę kampanię wzmocniony; może uznano, że wolno go głośno wyrażać. Pojawienie się Rosjan w podobnym kontekście zdaje się prostsze interpretacyjnie.

Czasem nie ma pewności, czy użycie słów bądź fraz wynika z przekonania, czy jest grą. Gdy SB sugerowała przesłuchiwanym, że opozycja to Żydzi lub przynajmniej ludzie sterowani przez Żydów, to trzeba rzecz rozpatrywać na trzech poziomach: mentalności esbeków, rozgrywki politycznej, także dania przyzwolenia przez władze na odwołanie się do mitu żydowskiego (co jest czynnikiem odrębnym od sposobu myślenia esbeków).

*

Książka jest bardzo ciekawa. Moje uwagi nie są polemiką, raczej wrażeniami zapisanymi na marginesie. Czasem właściwy jest nam — historykom — po prostu inny dyskurs (sic!). Może jednak właśnie dlatego uważam lekturę za pożyteczną. W żadnym wypadku nie chcę odegrać roli, którą niestety w Polsce bardzo często odgrywają koledzy z innych dziedzin zaproszeni do recenzowania prac z dziedzin pokrewnych: niszczą recenzowane teksty, wynosząc na piedestał kryteria własnej dyscypliny. Jestem zresztą daleki od wynoszenia na piedestał akurat tych kryteriów. Jeśli mogłoby powstać takie wrażenie z moich uwag, to przepraszam (to element współczesnego dyskursu!).

PRESENTING REALITY IS PART OF IT AND VICE VERSA

Marcin Kula
(Academy of Fine Arts in Warsaw)

Abstract

This essay contains reflections on the problems of discourse that appear in analyzing written historical sources. The author refers to Krzysztof Gajewski's book, *Reprezentacje komunizmu. PRL z perspektywy badań literackich i kulturowych* [*The Representation of Communism: The PPR from the Perspective of Literary and Cultural Studies*] (2018). The primary findings concern the necessity of taking into account the linguistic framework of the given era.

Key words / słowa kluczowe

history of the PPR / historia PRL, written historical sources / pisane źródła historyczne, language / język, discourse / dyskurs